
Dawid Hume

O samolubstwie

Źródło: *Badania dotyczące zasad moralności*, przeł. A. Hochfeld, Warszawa: PWN 1975,
s. 153–161.

[Istnieje pogląd, który głosi], że bez względu na to, jaką sympatię odczuwa ktoś dla innych (lub wyobraża sobie, że ją odczuwa) – bezinteresownego uczucia nie ma i być nie może; że najbardziej ofiarna przyjaźń, choćby i najszczerza, jest modyfikacją samolubstwa; i że sami o tym nie wiedząc szukamy tylko własnej satysfakcji, choć mogłoby się wydawać, że pochłania nas bez reszty myśl o wyzwoleniu i szczęściu ludzkości. Nastawienie wyobraźni, finezja intelektu, egzaltacja uczuć sprawiają, że zdajemy się uczestniczyć w sprawach innych ludzi i sami o sobie sądzimy, iż jesteśmy wolni od jakichkolwiek samolubnych względów. W gruncie rzeczy jednak najbardziej ofiarny patriota i najbardziej nieużyty sknera, najdzielniejszy bohater i najnędniejszy tchórz, cokolwiek czynią, jednakowo mają na względzie własne szczęście i dobro.

Kto sądząc po intencji, która zdaje się cechować ten pogląd, dochodzi do wniosku, że jego wyznawcy żadną miarą nie mogą doznawać prawdziwie życzliwych uczuć ani żywić szacunku dla autentycznej cnoty, tego życie przekona nieraz, jak bardzo jest w błędzie. Epikurowi i jego szkole nie były obce uczciwość i honor. Attyk i Horacy z ich wielkodusznym i przyjaznym usposobieniem, właściwym im z natury, a pielęgnowanym z rozmysłu, nie wydają się w tym względzie gorsi od adeptów szkół bardziej ascetycznych. Co się tyczy filozofów współczesnych, Hobbes i Locke, głosiciele samolubnego systemu moralności, żyli obaj życiem bez skazy, mimo iż Hobbesa nie krępowały nakazy religii mogące kompensować defekty filozofii.

Zwolennik Epikura czy Hobbesa przyzna z gotowością, że istnieje na świecie rzecz taka jak wolna od obłudy i fałszu przyjaźń, choć użyje może filozoficznej chemii i wszystkie, by tak rzec, pierwiastki przyjaźni, będzie próbował sprowadzić do pierwiastków zgoła odmiennej natury

i tłumaczyć wszelkie uczucie jako samolubstwo, urabiane i przykrawane za sprawą wyobraźni w mnogość najrozmaitszych form. Ale ponieważ wyobraźnia nie u wszystkich działa tak samo i pierwotnemu uczuciu nie nadaje tego samego kierunku – nawet wedle teorii samolubnej jest to okoliczność wystarczająca, by decydować o olbrzymiej różnicy charakterów i pozwolić jednego nazwać cnotliwym i zacnym, a drugiego niemoralnym, małoduszny i interesownym. [...]

Przeciw hipotezie samolubstwa wysunąć można ten przede wszystkim oczywisty zarzut, że ponieważ jest sprzeczna z powszechnym odczuciem i z naszymi najbardziej nawet nieuprzedzonymi pojęciami, to uzasadnienie tak zadziwiającego paradoksu wymaga niesłuchanie wyśrubowanej filozofii. Całkiem nawet nieważny obserwator widzi, że istnieją dyspozycje takie, jak życzliwość i wielkoduszność oraz uczucia takie, jak miłość, przyjaźń, współczucie czy wdzięczność. Z tymi postawami związane są właściwe im przyczyny, skutki, przedmioty i działania, które odnotowuje język potoczny i obserwacja, odróżniając je wyraźnie od zjawisk związanych z uczuciami samolubnymi. A skoro taki obraz rzeczy widomie się narzuca, to należy akceptować go do czasu, póki nie pojawi się hipoteza, która głębiej wniknąwszy w naturę ludzką potrafi udowodnić, że uczucia niesamolubne są jedynie modyfikacjami samolubnych. [...]

W tej dziedzinie filozofii sprawy mają się inaczej niż w fizyce. Liczne hipotezy przyrodnicze, wbrew początkowym przypuszczeniom, okazały się po dokładniejszym zbadaniu rzetelne i przekonujące. Tego rodzaju przypadki są tak częste, że pewien tyleż rozumny, co dowcipny filozof pozwolił sobie twierdzić, że jeśli istnieje więcej niż jeden sposób wywołania jakiegoś zjawiska, to zazwyczaj wynika ono najpewniej z przyczyn najmniej oczywistych i powszednich. We wszelkich badaniach, których tematem jest geneza naszych uczuć i wewnętrznych operacji umysłu ludzkiego, presumpcja idzie jednak z reguły w przeciwnym kierunku. Najprostsza, najbardziej oczywista przyczyna, jaka daje się temu zjawisku przypisać, jest prawdopodobnie przyczyną prawdziwą. [...] To prawda, że główne kierujące nami motywy czy intencje często bywają dla nas zagadką, mieszając się i płącząc z motywami, które umysł, przez próżność czy zbyt wysokie o sobie mniemanie, pragnąłby widzieć na bardziej eksponowanym miejscu. Nie zdarza się jednak, aby tego typu niejasność wynikała z niejasności i wewnętrznego splątania samego motywu. Ktoś, kto utracił przyjaciela i opiekuna, może i pochlebia sobie wierząc, że jego ból

płynie wyłącznie z wielkodusznych uczuć i nie zawiera żadnej domieszki ciasnych, interesownych myśli; ale kiedy opłakuje drogiego przyjaciela, który sam wymagał jego opieki i troski – czyż podobna przypuścić, że ta serdeczna żałość wypływa z jakichś metafizycznych rachub na interes własny, pozbawiony tu wszelkich podstaw realnych? [...]

Miłość między kobietą i mężczyzną rodzi serdeczność i życzliwość bardzo odmienną od stanu związanego z zaspokojeniem pożądania. U wszystkich istot czujących miłość do potomstwa zdolna jest zazwyczaj skutecznie przeciwdziałać najsilniejszym nawet motywom samolubstwa i w żaden sposób od uczucia tego nie zależy. Cóż za interes może mieć na widoku kochająca matka, która traci zdrowie z oddaniem pielęgnując chore dziecko, a następnie – gdy śmierć dziecka uwalnia ją od niewolniczych tych trudów – schnie i umiera ze zgrzoty? [...]

Ponadto, jeśli zastanowimy się nad sprawą należycie, przekonamy się, że hipoteza dopuszczająca istnienie życzliwości bezinteresownej i od samolubstwa odrębnej w rzeczywistości ma w sobie więcej *prostoty* i lepiej odpowiada analogii natury aniżeli doktryna, która wszelkie przyjazne i humanitarne uczucia sprowadzić chce do zasady samolubnej. Istnieją uznane przez wszystkich potrzeby i popędy cielesne, które z natury wyprzedzają wszelkie zadowolenie zmysłowe i bezpośrednio każą nam dążyć do zdobycia tego, co jest ich przedmiotem. Tak na przykład przedmiotem głodu i pragnienia jest jedzenie i picie; zaś z zaspokojenia tych popędów elementarnych powstaje przyjemność, która z kolei sama stać się może przedmiotem popędu czy dążenia innego rodzaju, o charakterze wtórnym i interesownym. Analogicznie, istnieją namiętności umysłu, które bezpośrednio każą nam kierować się ku celom takim, jak sława, władza czy zemsta; wzgląd na interes nie ma tu miejsca; kiedy cel zostaje osiągnięty, doznajemy przyjemnego zadowolenia, jakie daje zaspokojenie uczucia. Przez wewnętrzną strukturę i konstytucję umysłu musi nam dać natura pierwotny pociąg do sławy, żeby zdobycie jej sprawiło człowiekowi przyjemność i aby zaczął jej szukać kierując się motywami samolubnymi i pragnieniem szczęścia. Jeśli nie jestem próżny, pochwała mnie nie ucieszy; jeśli jestem wyzbyty ambicji, władza nie sprawi mi radości; jeśli nie jestem na przeciwnika zły, kara, jaka go dotknie, jest mi kompletnie obojętna. W każdym z tych przypadków występuje uczucie, które kieruje się bezpośrednio ku przedmiotowi, czyniąc go naszym dobrem czy szczęściem; są również uczucia wtórne, które powstają póź-

niej i które kierują się ku owemu przedmiotowi jako ku elementowi naszego szczęścia, skoro pierwotne nasze uczucia nadały mu już taki status. Gdyby samolubstwa nie poprzedził jakiś popęd, skłonność ta prawie że nie miałaby okazji się przejawiać, gdyż przykrości i przyjemności, których dane by nam było w tym stanie rzeczy doświadczyć, byłyby nie-liczne i słabe, i niewielkie szczęście czy nieszczęście, którego trzeba by nam było szukać lub unikać.

Na czym polega więc trudność wyobrażenia sobie, że rzecz mogłaby mieć się tak samo w przypadku życzliwości i przyjaźni; i że za sprawą pierwotnej struktury osobowości moglibyśmy odczuwać pragnienie szczęścia czy też dobra innych, które wskutek tego uczucia stałoby się naszym własnym dobrem i do którego odtąd dążylibyśmy, powodowani połączonymi motywami życzliwości i samozadowolenia? Któż nie widzi, że zemsty, z racji samej siły tego uczucia, potrafimy szukać z taką pasją, iż z rozmysłem przestajemy liczyć się z wszelką wygodą, korzyścią, bezpieczeństwem i jak mściwe zwierzęta własną duszę wkładamy w zadane wrogowi rany? I któż nie widzi, jak pełna złości musi to być filozofia, jeśli poczuciu ludzkości i przyjaźni nie zgadza się udzielić tych samych przywilejów, które bez sprzeciwu przyznaje się uczuciom ciemniejszej barwy – wrogości i nieprzyjaźni? Filozofia taka przypomina raczej satyrę niż wierny portret czy opis natury ludzkiej i jest może dobrym oparciem dla paradoksu i kpiny, ale bardzo złym dla poważnych sporów i argumentów.